

Opis źródła:

W XIX wieku rdzenni Amerykanie, zwłaszcza plemiona zamieszkujące tereny dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, byli niesprawiedliwie traktowani przez władze i kolonizatorów. Byli systematycznie wywłaszczani ze swoich ziem, często wbrew zawartym traktatom. Władze federalne nie dotrzymywały obietnic, a agenci rządowi nadużywali swojej władzy, oszukując i wyzyskując rdzenną ludność. Głód, bieda i choroby były powszechne w rezerwatach, a próby walki o prawa spotykały się z brutalną odpowiedzią militarną. Opinia publiczna ignorowała ich cierpienie, a ich walka o przetrwanie była często przedstawiana jako zagrożenie dla amerykańskiej cywilizacji, co prowadziło do dalszych represji. Prezentowany fragment artykułu przedstawia hipokryzję ówczesnej opinii publicznej.

Miejsce wydania:

Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki. 1891 R.11 nr 3.

Tekst źródła:

Wszystkie narody kolonizujące grzeszą, powoli więc sumienie publiczne stępiło się w tym względzie. Oto jest formuła „która odpuszcza winy okrucieństw, spełnionych przez „cywilizatorów” na „dzikich” Wiemy z historii, w jak głębokim morzu niewinnej krwi wykąпали się pierwsi odkrywcy i zdobywcy nieznanymi krajów; wiemy, jakie drapieżne instynkty objawili, roznosząc barbarzyńcom „kulturę” hiszpanie, włosi, francuzi, Anglicy; wiemy, jak członkowie wyprawy Stanleycy przekonywali się o istnieniu ludożerstwa. Do tejg aleryi gwałtów, mordów, rzezi i oszustw dołączają teraz Amerykanie Stanów Zjednoczonych nowe i równie ohydne obrazy walki z Indianami. Niechętna swej sąsiadce Europa mogłaby wzdęte mniej być niesprawiedliwą i przesadzać zło w swych opowieściach o „wojnie” więc posłuchajmy ludzkich głosów, dochodzących nas z miejsca, na którym rozgrywa się dramat.

„Wyzuci ze swych ziem, przez rząd na każdym kroku zwodzeni, przez agentów oszukani i wyzyskani, przez głód i zimno doprowadzeni do rozpacz, znowu chwycili Indianie (stanu Dakota) za bron. Jest to następstwo bardzo naturalne. Że ono odpowiada prawdzie, że wiara w „mesjasza” była tylko poboczną przyczyną obecnego wybuchu (plemiona te bowiem od nadprzyrodzonej mocy spodziewają się jedynie ratunku), o tem wie każdy. Rząd jednakże Unii nie starał się zapobiedz słusznym skargom tych nieszczęśliwych, lecz wysłał przeciwko nim wojsko. Z jakim bezwstydem odbywa się ta walka, świadczy jeden z telegramów urzędowych, w którym doniesiono, że w ostatniej potyczce zabito zaledwie kilka kobiet i dzieci – reszta zdołała umknąć. I cóż na to mówi opinia publiczna w Europie? Co wielki, sędziwy mąż w Anglii? Przede wszystkim -co prasa? Gdzie się podziało oburzenie i meetingi, protestujące przeciwko tym American atrocities? Gdy w Armenii Kurdowie popełnią kilka morderstw i rabunków, gdy z Belgradu lub Aten rozbiegnie się jakaś straszna wieść o wypadkach w Macedonii – natychmiast objawia się zgroza i krzyki: „coś podobnego mogło się zdarzyć tylko w Turcyi-potrzebna jest interwencya!” Opinia publiczna protestuje, prasa gromi, nawet dyplomacya porusza się. Tymczasem Indianie giną cicho, bez współczucia i obrony.

I cierpienia bywają uprzywilejowane: podczas gdy jedne łagodniejsze wywołują natychmiast litość i chęć pomocy, inne daleko srozsze nie budzą żadnego miłosierdzia. Zwłaszcza zaś krzywdy i bóle ludów dzikich i ucywilizowanych daremnie skarżą się światu – znajdują go głuchym i nieczułym. Nigdzie wymowniej, niż w tych wypadkach, człowiek cywilizowany nie dowodzi, że obowiązki moralne uznaje tylko względem istot podobnych lub pokrewnych, zamkniętych nieraz w ciasnym obrębie rasy, szczepu lub narodu. Tak np. rząd

Unii winien jest im (w Dakocie) od wielu lat za wywłaszczenie z ziemi 376,578 dolarów i wszelkimi wykrętami broni się od wypłacenia tej sumy nędzarzom, którzy umierają z głodu. Do jakiejże instancji mają ci biedacy odwołać się po sprawiedliwość i ratunek? Czy wezwą na swą obronę sądy? Czy poskarżą się mocarstwom europejskim lub ich prasie? Pozostało im tylko to, co pozostało każdej rozpaczliwej – próba wywalczenia sobie możliwości życia bronią. Więc użyli tego ostatniego środka, którego skutki nie nasuwają żadnej wątpliwości [...] Wtedy już nie będziemy widzieli yankesów jedną ręką podpisujących protesty przeciwko okrucieństwom europejskim, a drugą – mordujących swoje ofiary.

Słowniczek pojęć:

american atrocities – amerykańskie okrucieństwo

jankesi - pochodzi z języka angielskiego, a jego oryginalna forma to "Yankees". Obecnie najczęściej używane jest w kontekście mieszkańców Stanów Zjednoczonych, szczególnie tych z północnych stanów. Termin ten ma również znaczenie związane z historią, odnosząc się do żołnierzy unijnych w czasie amerykańskiej wojny secesyjnej.

Pytania do źródła.

Pytania dla uczniów szkoły podstawowej i średniej (poziom podstawowy):

1. Jakie główne narody są wymieniane w tekście jako kolonizatorzy, którzy popełniali okrucieństwa na rdzennej ludności?
2. Jakie były główne powody, dla których rdzenna ludność w Dakocie sięgnęła po broń według tekstu?
3. Czym różni się podejście do cierpienia ludów „cywilizowanych” od cierpienia „dzikich” narodów, według autora?
4. Jak autor ocenia reakcję europejskiej opinii publicznej na zbrodnie popełniane w Ameryce wobec ludów rdzennych w porównaniu do sytuacji w Armenii czy Macedonii?

Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony):

1. Jakie porównania autor używa, aby wskazać hipokryzję działań Stanów Zjednoczonych?
2. Jakie wnioski można wyciągnąć na temat roli mediów i opinii publicznej w ówczesnym świecie z perspektywy autora tekstu?

Literatura pomocnicza:

Faragher John M., Hine Robert V., *Pogranicza. Historia amerykańskiego Zachodu*, Kraków 2011.

Wojtczak Jarosław, *Jak zdobyto Dziki Zachód. Prawdziwa historia amerykańskiego Pogranicza*, Warszawa 2016.

Wskazówki:

Rozważ ostatnie zdanie artykułu w kontekście konfliktów oraz walk niepodległościowych w Stanach Zjednoczonych.

Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord – Joanna Kunigielis